

## WPLYW KRYZYSU WARTOŚCI NA ROZWÓJ POWOŁANIA

„*Wartość*, według Hildebranda, to właściwość, jaką ma coś mocą swego istnienia, w przeciwieństwie do nicości. Wartości są ideałami, które nadają sens naszemu życiu. Ideały nie tylko kształtują nasze terażniejsze postępowanie, ale dotyczą naszego ostatecznego celu, do którego zdążamy”<sup>1</sup> Wartości pozwalają człowiekowi określić cel swojego życia; są tym, co człowiek sobie szczególnie ceni, co uważa za ważne dla siebie: coś, co warto zdobywać, osiągać, pielęgnować, rozwijać; coś, o co warto walczyć, zabiegać, czemu można się poświęcać, podejmować trud<sup>2</sup>

A. Cencini i A. Manenti formułują myśl, że wartości są ideałami trwałymi i abstrakcyjnymi, „które dotyczą zarówno obecnego postępowania, jak i ostatecznego celu życia. Jako ideały trwałe różnią się od zwykłego zainteresowania. Czym innym jest powiedzieć komuś *jesteś interesująca*, a czym innym *masz dla mnie znaczenie*. Zainteresowanie to coś bardziej przejściowego, przypadkowego, a przede wszystkim mniej naładowanego znaczeniem emocjonalnym. (...) Jako ideały abstrakcyjne różnią się one od norm, ponieważ nie mówią bezpośrednio, *co* czynić, lecz *jak* być; określają nie zachowanie, ale styl życia”<sup>3</sup>

Są one *ostateczne*, bo odnoszą się do celu ostatecznego, jaki chce się osiągnąć w życiu; oraz *instrumentalne*, ponieważ odnoszą się do koniecznych

---

<sup>1</sup> T. Łosiewicz, *Między pełnią a pustką życia. Kryzysy wartości*, „Zeszyty Formacji Duchowej”, 27 (2004), s.63; S. Morgalla w oparciu o koncepcję wypracowaną przez L. M. Bullę i jego współpracowników w Instytucie Psychologii PUG w Rzymie ukazuje trzy wymiary wartości: 1) *Wartości autotranscendentne* (prowadzą człowieka do przekroczenia samego siebie, jego zmysłowej czy psychicznej natury, należy do nich wartość moralna i religijna; cnota kontra grzech); 2) *Wartości naturalne* (odnoszą się do natury zmysłowej i psychicznej człowieka; norma kontra patologia); 3) *Wartości autotranscendentne i naturalne połączone razem* (dobro realne kontra dobro pozorne). Te trzy wymiary są trzema sposobami patrzenia na człowieka, wartościowania jego wolności, dojrzałości i odpowiedzialności (por. S. Morgalla, *Psychoterapia w wychowaniu*, „Zeszyty Formacji Duchowej”, 27 (2004), s. 79).

<sup>2</sup> Do wartości – celów możemy zaliczyć: Boga, zasady moralne, wiedzę, zainteresowania, pasję, wykształcenie, rodzinę, karierę, miłość...; do wartości – cech: wierność, odpowiedzialność, odwagę, kulturę osobistą, tolerancję, uczciwość, szczerłość, rzetelność, pracowitość, optymizm, itp.

<sup>3</sup> A. Cencini, A. Manenti, *Psychologia a formacja*, dz. cyt., s. 92.

sposobów działania, jeśli chce się osiągnąć cel ostateczny. „Są to dwa niezbywalne wymagania (w przeciwnym razie mamy kryzys tożsamości). Każda osoba powinna decydować o swoim życiu, *kim* zostać i *jak* to osiągnąć; wybrać cele do realizacji i *kryteria* swego postępowania. Każdy powinien zająć stanowisko odnośnie do *sensu*, jaki nada swemu życiu i śmierci. Wszystko to oznacza, że konieczność wartości wypływa z samego naszego ukształtowania psychicznego (...). Pierwsze tłumaczą się same przez się, natomiast drugie znajdują wytłumaczenie jako środki do osiągnięcia tamtych. Na przykład ubóstwo jako takie w życiu chrześcijańskim nie ma sensu, ale nabiera go wówczas, kiedy staje się środkiem do realizacji celu, jakim jest naśladowanie Chrystusa”<sup>4</sup>

## 1. Charakter i objawy kryzysu wartości

Występuje współcześnie wiele zjawisk negatywnych, które mają niekwestionowany wpływ na różne objawy kryzysu wartości. Charakteryzuje on także Polskę i domaga się, zwłaszcza od osób powołanych, stylu życia i świadectwa przesiąkniętego wiarą w prawdę o Chrystusie jako jedynym pośredniku między Bogiem a ludźmi i jedynym Odkupicielu świata<sup>5</sup>. Tylko taka odpowiedź jest najwłaściwsza wobec aktualnego klimatu etycznego, religijnego pluralizmu i kultury nihilistycznej. Nie bez znaczenia jest dziś także szerząca się obojętność religijna. Znaczna jest liczba tych, którzy sercem nie złączeni są z Kościołem; pogłębia się sekularyzacja szerokich rzesz chrześcijan, którzy żyją tak, „jakby Chrystus nie istniał”

Ta niepokojąca kultura zaciemnia piękno wartości obiektywnych i transcendentnych, takich jak np. wartość prawdy samej w sobie. Tymczasem prawda i piękno idą w parze i nie wolno ich relatywizować<sup>6</sup>. „Waga kryzysów wartości wynika stąd, że dotyczą one przekonań zajmujących centralną pozycję w osobowości i odgrywają kluczową rolę w celowych zachowaniach człowieka. Wartości stanowią kryteria dla samooceny, ewaluacji kierunków dążeń, leżą u podstaw ustosunkowania człowieka wobec świata i innych ludzi oraz osobistej przeszłości i przyszłości. (...) Kryzysy wartości są niebezpieczne i z tego względu, że mogą przebiegać w formie utajonej, a ich konsekwencje mogą być poważne”<sup>7</sup>

<sup>4</sup> Tamże, s. 92 – 93.

<sup>5</sup> Por. *Homilia w czasie Mszy św. na zakończenie Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie* (23 października 1999 r.), 3: AAS 92, 2000, 178; „L'Osservatore Romano”, n. 12, 1999, s. 48 oraz n. 11–12 (2000), s. 47; por. Adh. *Ecclesia in Europa* 21.

<sup>6</sup> Por. R. Rusek, *Wymiar ludzki osoby powołanej*, dz. cyt., s. 8.

<sup>7</sup> P. Oleś, *Zjawisko kryzysu psychicznego*, w: *Wykłady z psychologii w KUL*, VI, 1992, s. 397–422.

Zmniejszająca się też siła oddziaływania wartości ma ujemny wpływ na potrzeby psychiczne. Nawet więcej: gdy wartości są słabsze, wpływ potrzeb proporcjonalnie wzrasta. Wystarczy wspomnieć o nowych koncepcjach osoby, z jej prawami samostanowienia, lub o nowym rozumieniu wolności jako spontaniczności. Potrzeby te nie zawsze współbrzmiały z wartościami naśladowania Chrystusa. Osoba powołana tworzy sobie wobec tego pseudowartości i fałszywe oczekiwania. Przejście zaś od złudzenia do rozczarowania dokonuje się tu bardzo szybko<sup>8</sup>

„Niebezpieczeństwo kryzysów wartości wynika i stąd, że przyczyniają się one w znacznym stopniu do utraty wewnętrznej integracji i harmonii oraz poczucia sensu życia. Stanowią okazję do desperackiej ucieczki w nadużywanie leków, narkotyki, alkohol, samobójstwa. Niebagatelna jest także ich długotrwałość. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pozytywną rolę tych kryzysów. Jest ona ogromna. Jeżeli człowiek przeżywający ostry kryzys wartości stoczy zwycięską walkę wewnętrzną i uratuje zagrożone wartości, zaowocuje to wzrostem integracji osobowości, co daje poczucie ogromnego zwycięstwa nad słabością ludzką”<sup>9</sup>

Dojrzały system wartości powinien spełniać pewne kryteria, do których należy zaliczyć: powodowanie w człowieku wewnętrznej harmonii, integrowanie całej osobowości wokół celu i sensu, jaki ten system nadaje życiu człowieka. Niektóre z wartości – centralne – nadają sens wszystkiemu: życiu, cierpieniu, pracy, śmierci..., wszelkiemu trudowi podjętemu dla dojrzałej osobowości<sup>10</sup> Osoba powołana winna znać i stale pogłębiać swoją wartość centralną, i ją konsekwentnie realizować jako cel swojego życia. Tylko wtedy w pełni rozwija się i doskonali.

### 1.1. Kryzysy religijne

Różnorodność kryzysów religijnych i ich objawy są wielkie, niemniej odróżnienie typu i rodzaju kryzysu pozwala na głębsze zrozumienie siebie lub osoby przeżywającej kryzys, a co za tym idzie, na skuteczniejsze wsparcie i pomoc. W kryzysach głębokich należałoby szukać pomocy zarówno u osób duchownych, jak i odpowiednio u fachowego, sprawdzonego już i kompetentnego psychologa, czasem też lekarza. Pomoc bowiem udzielana osobie będącej w ostrym czy przewlekłym stadium kryzysu religijnego dotyczy bardzo subtelnego i trudnego problemu, i dlatego wymaga dużo doświadczenia, wiedzy i rozwagi<sup>11</sup>

<sup>8</sup> Por. A. Manenti, *Powołanie, psychologia i łaska*, dz. cyt., s. 50.

<sup>9</sup> A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 76–77.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 104.

<sup>11</sup> Por. A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 122 – 123; C. Jung zwraca uwagę na konieczność wyraźnego odróżnienia w sytuacji kryzysowej ról kapłana i psycho-

Dotyczy to również kryzysów towarzyszących kształtowaniu dojrzałej religijności. Osoba powołana nie może zatrzymać się w drodze, lecz winna usilnie dążyć do pogłębienia kontaktu z Bogiem. Odbywa się to na drodze rozwoju własnej osobowości. Jest to ciągły trud, nawet cierpienie, nieustanne zmaganie i walka o wewnętrzną przemianę, kształtowanie charakteru, uczuć, intelektu i funkcjonowania społecznego. Jeśli się nie dba zarówno o własne wychowanie i kształtowanie samego siebie, czyli o swoją osobowość i jednocześnie o swoją religijność, łatwo można się zderzyć z konsekwencjami i objawami kryzysu religijności.

Warto sobie zdawać sprawę, że niektóre sposoby zachowania, zalety i wady są ściśle powiązane z konstytualnie uwarunkowanymi cechami osobowości i religijności. Wiele cech uformowanych jest pod mniejszym lub większym wpływem danego środowiska. Niektóre osoby powołane mogły doświadczyć wychowania w bardzo trudnych warunkach, pełnych urazów, złych przykładów; trzeba się z tym liczyć i brać pod uwagę ich zranienia psychiczne; inni mogli doświadczyć warunków nadmiernej opiekuńczości i choć zaoszczędzono im wielu trudów i frustracji, to jednak nie zdobyli oni hartu w trudnościach i przeciwnościach życia, często takie osoby pozostają ludźmi nadwrażliwymi, a co za tym idzie, podatnymi także na kryzysy. Przypadków może być wiele, niemniej przed każdym stoi wiele możliwości ukształtowania własnego życia i znalezienia indywidualnej drogi w procesie kształtowania swojej religijności i osobowości. Nie znajdzie się jej bez własnej refleksji, własnego rozeznania i własnego wyboru, nawet, gdy korzysta się z pomocy innych. Dlatego często źródła kryzysów należy właśnie szukać w nieznanym sobie. Poznanie to nigdy nie jest wprawdzie ukończone, ale zaniedbanie jej byłoby zasadniczym błędem formacyjnym<sup>12</sup>

Zatrzymanie się w drodze oznacza zawsze zmniejszenie gorliwości i w konsekwencji popadnięcie w obojętność religijną albo w utratę zaangażowania religijnego, w bylejakość, to znaczy w brak radykalizmu i wysiłku. Taki stan powoduje z kolei brak satysfakcji z prowadzonego życia, brak twórczego działania, nudę i życiową pustkę. Tutaj też łatwo o zejście do kryzysu wartości.

---

terapeuty, a w związku z tym podkreśla konieczność odróżnienia pomocy psychicznej i pomocy duchowej. Narzeka na „trudne czasy, w których zarówno pastory, jak i kapłani przejmują rolę psychoterapeutów, a psychoterapeuci – laicy przejmują funkcje przewodników duchowych” (C. Jung, *Psychoterapists or the clergy*, w: *Modern man in a search of soul*, Londyn 1941, s. 255, cyt. za: A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 123).

<sup>12</sup> Por. A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 134 – 145; Autorzy podają przykład św. Augustyna, który na początku wyznań stawia sobie trzy pytania, będące niejako podstawą do refleksji dla każdego przeżywającego kryzys religijny: „Czymże jesteś Boże? Czym – pytam – jeśli nie Panem i Bogiem. Czymże ja sam jestem dla Ciebie, że każesz mi kochać siebie... Powiedz mi, Panie Boże mój, przez miłosierdzie Twoje, czym jesteś dla mnie?” (Św. Augustyn, *Wyznania*, Warszawa 1955, s. 3, cyt. za jw., s. 134).

Brak silnej motywacji powoduje ponadto, że człowiek, niezależnie od wieku, pracuje zrywami, od czasu do czasu angażując się do wysiłku. Niekiedy powraca zaangażowanie, po którym niestety powraca bezterminowy urlop od wartości i życia religijnego. Czy też blokująca wszystko frustracja. Jej przyczyny mogą być oczywiście różne, najczęściej są nimi urazy psychiczne, doświadczenia ludzkich braków w Kościele, utrata zaufania w stosunku do osób duchownych lub osób wierzących, do przełożonych i hierarchii, nieroztropna fascynacja innymi religiami... Jakkolwiek byłoby, niebezpieczeństwo takiego kryzysu polega również na tym, że osoba nie chce i nie szuka pomocy u innych, często zamyka się w sobie, lub też stosuje mechanizmy obronne, agresję wyrażaną na zewnątrz, działania będące wyrazem jej sprzeciwu czy działania na przekór sobie i innym. Nieprzeczekanie ostrej fazy takiego kryzysu prowadzi do fatalnych rozwiązań i pogłębienia również kryzysu osobowości<sup>13</sup>

Kryzysy religijne przebiegają równocześnie w płaszczyźnie duchowej, psychologicznej, jak i biologicznej, bierze w nich udział cała niejako osobowość i to je wyróżnia od innych kryzysów. Przy czym główny problem kryzysu dotyczy przede wszystkim doświadczeń religijnych i przeżyć z nimi. Niekiedy są one wywołane odrzuceniem wartości religijnych, innym razem pogłębieniem zaangażowania w życiu religijnym lub też poszukiwaniem Boga i prawdy. Przebiegają równocześnie w porządku nadprzyrodzonym i naturalnym. W doświadczeniu indywidualnym poszczególnych osób mieszają się często te płaszczyzny. Trudno jest też dokładnie ustalić genezę współwystępujących z kryzysem religijnym emocji i nastrojów. „Na przykład smutek, depresja, zniechęcenie, bezradność, niepewność, oschłość mogą mieć wyłącznie psychologiczny charakter tzn. wynikający z cech temperamentalnych, nieumiejętności pokonywania trudności, poczucia małej wartości albo ze złego stanu zdrowia somatycznego. W innych sytuacjach takie same emocje mogą towarzyszyć doświadczeniom duchowym i w nich mieć uzasadnienie, podobnie jak opisuje św. Jan od Krzyża w *Nocy ciemnej*<sup>14</sup> Czasem zacierają się granice między płaszczyznami tak dalece, że staje się rzeczą prawie niemożliwą odróżnienie u konkretnej osoby w konkretnej sytuacji tego, co ma charakter specyficznie duchowy, a co stanowi tylko komponentę osobowościową doświadczenia duchowego”<sup>15</sup> Przeżycia te i doświadczenia często są tak dalece przerastające właściwą miarę człowieka, że w ostatecznej analizie okazuje się, iż wszystkie władze i sprawności ludzkiego wnętrza pracują tutaj nie o sile własnej dynamiki, lecz źródło ich działań znajduje się poza nim<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Por. A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 136 – 138.

<sup>14</sup> Por. Św. Jan od Krzyża, *Dziela*, Kraków 1986, s. 421.

<sup>15</sup> A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 112.

<sup>16</sup> Por. Jan Paweł II, *O świętych Karmelu*, Kraków 1986, s. 50.

## 1.2. Kryzys *sacrum* i więzi z Bogiem

Coraz częściej mówi się o współczesnych czasach jako o epoce ciemności, zaciemniania w myśleniu i pustego mówienia o Bogu. Boga traktuje się jako jakieś „obce, bardzo dalekie światółko w naszym ciemnym świecie”<sup>17</sup> Boga konstruuje się na swoje własne wyobrażenie, ulegając iluzjom, które mogą niestety mieć skutki destruktywne<sup>18</sup> Coraz częściej mówi się też o kryzysie *sacrum*, który określić można jako pewną część, pewien wymiar kryzysu teologalnego, który dotyczy raczej kryzysu człowieka znajdującego się w odniesieniu do tegoż *sacrum*. Zdarza się to w mniejszym lub w większym stopniu w życiu każdego człowieka, także powołanego.

Uczestnicząc lub sprawując codziennie Eucharystię, przyjmując Komunię świętą, ocierając się dość często o sakramenty święte, mieszkając może pod jednym dachem z Jezusem Eucharystycznym..., można z czasem zatracić zmysł *sacrum*, niejako przyzwyczać się do niego; rzeczywistości Boskie mogą spowszednieć i zubożeć, można wobec nich oziębnać, a nawet zatracić rzeczywistość ich głębię. Rutyna staje „molem” niszczącym bezwzględnie piękno życia wewnętrznego.

Wiele przejawów tego kryzysu może się też wiązać z licznymi współcześnie negatywnymi zjawiskami, które proponują i próbują umniejszyć, zbagatelizować *sacrum*: profanacje Eucharystii, świątyń, relikwii świętych, wybryki satanistyczne, ośmieszające i bardzo wulgarne ataki na duchowieństwo w prasie i różnych środkach masowego przekazu, ataki na ulicy, w pracy, w miejscach publicznych..., sprawiają, że człowiek może rozpaczliwie pytać Boga o Jego obecność i działanie<sup>19</sup>

Niemniej jakkolwiek by było, powody tego rodzaju kryzysów są głębsze i złożone. Mogą być one zawinione lub nie; mogą być przyczyną słabości wiary i konsekwencją przeżywania swojego życia religijnego bardziej jako „prawo – nakazy – zakazy” niż jako osobisty wybór i powołanie; może też być to cały zespół tzw. znudzenia, uprzykrzenia, wypalenia... Psychologowie, opisując te zjawiska, stwierdzają, iż zespół ten pojawia się na przykład wtedy, „gdy człowiek czuje się wyczerpany nadmiernym zaangażowaniem się w pracy, gdy *płonie* zapalem, to znaczy wkłada wiele wysiłku w doskonałość swojej pracy, a gorliwe wypełnianie funkcji i roli swojego zawodu stało się ważnym celem. Człowiek podejmuje nieraz nadmierną pracę *ponad ludzkie siły*, nie zna wypoczynku, ogranicza sen i w pewnym momencie nie daje rady. *Wypalenie* jest najbardziej typowe dla zawodów pomagających, to znaczy tych, w których do podstawowych zadań należy bezpośrednia pomoc i opieka nad drugim

<sup>17</sup> P. Bosmans, *Być wolnym*, dz. cyt., s. 26.

<sup>18</sup> Por. A. Cencini, *Będiesz miłował Pana Boga swego*, dz. cyt., s. 91.

<sup>19</sup> Por. A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 80.

człowiekiem, w których dla dobrego sprawowania swoich obowiązków człowiek musi się zaangażować emocjonalnie, musi lubić ludzi i umieć być bliskim drugiemu człowiekowi”<sup>20</sup>

Podstawowym objawem tego zespołu jest występowanie takich symptomów ostrzegawczych, jak: wyczerpanie, chroniczne zmęczenie oraz niemożność nadążania z wypełnieniem obowiązków, narastające zmniejszanie zaangażowania, chłód uczuciowy, utrata idealizmu, poczucie mniejszej sprawności w wykonywaniu zadań, obojętność, spłylenie, w tym również życia religijnego. Te i inne im podobne symptomy wskazują, że kryzys sacrum może być po prostu pozorny, ponieważ zmęczenie i wyczerpanie dotyka najczęściej ludzi bardzo aktywnych i gorliwych. Należałoby tu zatem postawić sobie pytanie, czy jego przyczyną nie jest raczej nadmiar obowiązków, czy po prostu herezja czynu<sup>21</sup>. One to usidlają w sprawy i rzeczy tego świata, a zamykają na Boga, prowadzą nieuchronnie do kryzysu więzi z Bogiem, co może być raczej ostateczną konsekwencją sytuacji, która powstała w wymiarze antropologicznym, oraz na współczesną koncepcję sensu życia. Problem koncepcji antropologicznej związany jest między innymi z całym ciągiem złożonych sytuacji, doświadczeń historycznych przeżywanych w naszym „starym świecie”, na kontynencie europejskim. To samo daje się zauważyć w skali europejskiej, gdyż problemy zawsze się globalizują. Ponadto w całym świecie, w naszej polskiej rzeczywistości również, „po upadku ideologii, która z materializmu uczyniła dogmat, a z odrzucenia religii swój program, szerzy się swoisty *ateizm praktyczny i egzystencjalny*, a odpowiada mu przesiąknięta sekularyzmem wizja życia i przeznaczenia człowieka. Człowiek ten, *całkowicie zajęty sobą, nie tylko stawia siebie w centrum wszelkiego zainteresowania, lecz śmie twierdzić, że jest zasadą i racją całej rzeczywistości*”<sup>22</sup>, która tym bardziej jest mu potrzebna, im bardziej szeroki dostęp do dóbr materialnych i zasobów daje mu złudne wrażenie, że jest samowystarczalny. Nie potrzeba już zwalczać Boga – człowiek myśli, że może się po prostu bez Niego obejść”<sup>23</sup>, że wiara jest mu niepotrzebna. To złudne i fałszywe myślenie ma niestety wpływ na odnalezienie swojego powołania i na autentyczne życie tym powołaniem.

Zapomina się, że wiara jest tym, co pozwala nadać sens ludzkiemu życiu, mimo ciężaru jego sprzeczności; że jest najpełniejszym sposobem przypisania znaczenia przeszłości człowieka, gdyż umieszcza ją w kontekście, który nie tylko nadaje sens temu, co w ludzkim rozumieniu jest jego pozbawione, lecz także determinuje decyzję życiową spójną ze znaczeniem przypisanym – w spo-

<sup>20</sup> A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 80 – 81.

<sup>21</sup> Por. A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 81.

<sup>22</sup> Paweł VI, *Homilia podczas IX Sesji Soboru Watykańskiego II* (7 grudnia 1965 r.): AAS 58, 1966, 55, cyt. za: PDV 7.

<sup>23</sup> Tamże.

sób wolny – przez człowieka własnej egzystencji. „Według św. Augustyna w taki sposób miłość przekształca przeszłość - *zamrożoną* wokół wspomnień o czymś negatywnym i niedostatecznie przepracowanym i niedostatecznie zintegrowanym – w terażniejszość, nadając przeszłości naturę czasu płynącego, w miejsce nieodwracalnego przeminięcia (...). Choć istnieje możliwość odzyskania własnej przeszłości i ożywienia jej; istnieje możliwość przyjęcia wobec przeszłości postawy twórczej i wolnej dzięki *ordynata dilectio* – miłości uporządkowanej”<sup>24</sup>

### 1.3. Kryzys pragnień i aspiracji

Współcześnie jesteśmy świadkami zjawiska, które określa się jako *upadek pragnień i aspiracji*, zarówno jako *wartości* oraz jako *umiejętności*. Także i osoby powołane nie są wolne od tego kryzysu, pragną one dość często niewiele i wszyscy w ten sam sposób, czy też pragną tego samego. Łatwo ulegają temu, co łatwiejsze, także ciasnym kręgom podstawowych potrzeb, upodobań i ambicji. Ich pragnienia zrodzone w grupie, w której żyją, przeradzają się dość często w naśladowanie jeden drugiego, a oryginalność czy „coś więcej”, nie staje się niemile widzialna i innym nie na rękę. W takim nastawieniu ideały są wyśmiewane, sens życia spłycony, wytrwałe zdążanie do celu lekceważone – człowiek, bez względu na to, ile ma lat, staje się „starcem” zimnym i bezdusznym.

W odniesieniu do młodzieży zauważa się, że pod względem treści, młodzieńcze pragnienia odpowiadają przede wszystkim na potrzeby samozachowania i homeostazy albo co najwyżej – na potrzebę dowartościowania siebie wobec innych (zawsze według kryteriów ustalonych przez grupę). Dużo mniej natomiast odpowiadają one na potrzeby duchowe czy wymagania transcendencji osoby. Konsekwencje tego w sferze powołaniowej są oczywiste. Po pierwsze „nie dotyczy ono żadnego ideału zbiorowego – ani samo w sobie, ani w swych założeniach. Poza tym sytuuje się w wymiarze wyraźnie transcendentnym, zakłada zażyłość z duchowością, odwagę dążenia jak najdalej (w sensie duchowym), a także po prostu szczyptę szaleństwa, potrzebną do zdecydowania się na coś, co jest ponad siły i poza dającą gwarancję logiką. Wszystkie te aspekty wydają się nieobecne w charakterystyce współczesnej młodzieży i nie tylko...”<sup>25</sup>

Konsekwencją tego jest brak radości i entuzjazmu, brak poszerzania horyzontów i życiowej energii. One to pobudzają do wysiłku i poszukiwań, mobilizują, ułatwiają stawianie sobie trudnych wymagań, pozwalają przetrwać

<sup>24</sup> Por. Św. Augustyn, *Wyznania* 11, 26, cyt. za: A. Cencini, *Historia własnego życia*, dz. cyt., s. 56.

<sup>25</sup> A. Cencini, *Świat ludzkich pragnień*, dz. cyt., s. 33.



chwile trudne i ciężkie, podtrzymują nadzieję i wiarę, czyniąc człowieka silnym i aktywnym<sup>26</sup> „Pragnienia podobne są do wody, która napiera na zaporę. Kiedy siła wody przełamie zaporę, następuje decyzja, która pochodzi od pragnień, więc wszystko musi być spójne, zwrócone w jednym kierunku. Jeżeli natomiast w życiu osoby powołanej istnieje jakieś inne ukierunkowanie, upodobanie czy pragnienie, wtedy ma miejsce to, co nazywa się *podstawowym nieporozumieniem, niespójnością centralną*, co zasadniczo oznacza, że w sercu następuje przyciąganie w niewłaściwym kierunku. Jest to jakby kradzież energii, która cała powinna zmierzać ku temu, co jest kierunkiem życia osoby powołanej<sup>27</sup>

Utracone i wyblakłe pragnienia i aspiracje, nie cenią sobie specjalnie wzniosłych ideałów i zawężają wszelkie dążenia do minimum. To z kolei prowadzić może do zaspokojenia głównie (czy nawet jedynie) tylko elementarnych potrzeb: typu głodu, odpoczynku, chwilowego poprawienia nastroju, zapomnienia o niepokojących trudnościach, czy do impulsywnego odreagowywania przeżywanych napięć. Dla takich osób najważniejsze jest w miarę wygodne życie, które w konsekwencji i tak pozostaje zawsze złudą, ponieważ tak naprawdę, nie czyni to ich szczęśliwymi, a wprost przeciwnie, czyni ich niezdolnymi do wysiłków i wewnętrznego wzrostu. W życiu takich osób znajduje odpowiedź freudowska teoria przyjemności jako naczelną zasadą postępowania. Tymczasem sam Z. Freud pod koniec swego życia wyznawał, że „*principium piacere*” prowadzi do tzw. śmierci psychicznej człowieka. „Człowiek zaspokajając swoje instynkty i impulsy, staje się coraz słabszy i niezdolny do wielkich pragnień, gdyż swoją psychiczną energię traci na zaspokajanie swoich potrzeb, które wcale nie maleją, lecz rosną w miarę ich zaspokajania. Co więcej, człowiek traci zdolność zaspokojenia siebie, gdyż ciągle doświadczenie przyjemności traci swą atrakcyjność, nawet jeśli na początku sprawiało to wielką radość. Człowiek szuka więc czegoś nowego, stając się niezdolnym do posiadania wielkich aspiracji i wyrzeczeń”<sup>28</sup>

Dramatyczna sytuacja zaczyna się wówczas, gdy następuje drastyczne ograniczenie, a nawet uśmiercenie podstawowych pragnień i aspiracji, na przykład: pragnienie życia, miłości, prawdy, wolności, odpowiedzialności, świętości... Proces ten następuje zwykle stopniowo. Jednakże może prowadzić do całkowitego zdominowania przez jakiś jeden rodzaj pragnień (władza i znaczenie, powodzenie, pieniądze, alkohol, narkotyk, seks...). To zaś wiedzie do stania się ich niewolnikiem, ponieważ w konsekwencji pochłaniają one całą wolność osoby i jej energię życiową, która wcześniej była powiązana z innymi

<sup>26</sup> Por. M. Dziewiecki, *Pedagogia pragnień i aspiracji*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 27 (2004), s. 38.

<sup>27</sup> Por. A. Cencini, *Proces formacji ciągłej*, dz. cyt., s. 103.

<sup>28</sup> R. Rusek, *Wymiar ludzki osoby powołanej*, dz. cyt., s. 7 – 8.

aspiracjami, zainteresowaniami, fascynacjami. Wartości małe i destruktywne stają się teraz obsesją, człowiek jest gotowy do poświęcenia dla nich wszystkiego, byle tylko zdobyć czy zaspokoić to jedno pragnienie, które mu pozostało i które go usidliło. Konsekwencją tego jest uleganie naiwności, bezkrytyczności i zaślepieniu. Człowiek potrzebuje tutaj wielkiej troski i pomocy, ponieważ cierpi on w każdej sytuacji: najpierw dlatego, że nie zdobył jeszcze rzeczy, od której się uzależnił (złuda polega na tym, że obezwładnia myśl, iż zaspokojenie przyniesie jakieś szczęście), a następnie cierpi dlatego, że tę rzecz już... zdobył, a nadal szczęśliwym nie jest<sup>29</sup>

Jedną z wielu przyczyn niepokojącego zjawiska utraty pragnień i aspiracji jest *brak wewnętrznej dyscypliny*. Osobom powołanym też to grozi, ponieważ ich życie wiąże się w sposób nieunikniony z koniecznością redukcji, rezygnacji z szukania łatwej, a jednak doraźnej przyjemności oraz z zaspokajania mniejszych pragnień kosztem tych największych, ale stanowiących trudne wymagania. „Niełatwo jest przecież zrealizować najpiękniejsze aspiracje w odniesieniu do nas samych czy do naszych kontaktów z ludźmi i z Bogiem. Realizacja najważniejszych aspiracji wymaga dyscypliny, czujności, pomysłowości, odwagi, zdolności do podejmowania rozsądnego ryzyka, dojrzałości psychicznej, społecznej, moralnej i religijnej. Ponadto realizacja podstawowych pragnień wymaga cierpliwości oraz zdolności do czekania na wyniki pracy nad sobą. Chodzi przecież o cele czy zamierzenia, których nie da się osiągnąć ani łatwo, ani natychmiast”<sup>30</sup>

W dużej mierze winę za taki stan ponosi wychowanie, gdy dorośli jeszcze w dzieciństwie zgadzali się na wszystko, co tylko dziecko w danym momencie chciało, natychmiast i bez żadnego wysiłku. Tymczasem wychowawcy, którzy stają się pokoleniem posłusznym swoim wychowankom, w konsekwencji uczą młodych, że trzeba wymagać dużo od innych, lecz nie od siebie; że inni mają natychmiast zaspokoić doraźne i powierzchowne, a nawet szkodliwe pragnienia, bez liczenia się z kimkolwiek. Z takiej postawy rodzi się brak wdzięczności, egocentryzm, narcyzm i samoodniesienie.

Należy też zwrócić uwagę, że świat ludzi dorosłych sam proponuje młodym jednakowo banalne i powierzchowne propozycje niszczące świat wartości i ideałów wielkich (puste filmy grające na instynktach, banalne programy telewizyjne, niskiej jakości moralnej i edukacyjnej gazety, czasopisma, płyty, gry komputerowe, nagrania video, reklamy..., których głównym zadaniem jest rozbudzanie pożądań i produkowanie sztucznych potrzeb po to, by zagłuszyć tęsknotę do rzeczy większych i prawdziwych. Świat małych wartości wkrada się do życia kapłańskiego i zakonnego, czasem niepostrzeżenie, ale i skutecznie.

<sup>29</sup> Por. M. Dziewiecki, *Pedagogia pragnień i aspiracji*, art. cyt., s. 39 – 40.

<sup>30</sup> M. Dziewiecki, *Pedagogika pragnień i aspiracji*, art. cyt., s. 41 – 42.

Osoby powołane, które nie przyjęły w pełni wartości transcendentnych i powołaniowych, łatwo mogą im ulec i nie realizować w totalności swojego powołania. Kryzys pragnień i aspiracji wiązałby się zatem z ciągłym zapytywaniem siebie o swoją wewnętrzną tożsamość i świadomość celu ostatecznego; o umiejętność postawienia sobie w życiu hierarchii wartości i podporządkowania im swoich doraźnych celów i dążeń.

#### 1.4. Kryzys etyczny i utrata poczucia grzechu

Przypadki życia kapłańskiego czy zakonnego ukazują, że kryzys etyczny i utrata poczucia grzechu ich także dotyczy; i że kryzysy te są na to, by obudzić śpiące sumienie, by uświadomić sobie, że czas jest krótki, a zaciągniętą winę należy jak najszybciej podjąć i wynagrodzić.

W odniesieniu do podjętego tematu należy na wstępie zauważyć, że kryzys etyczny i utrata poczucia grzechu są od siebie uwarunkowane, i że jedno wprowadza w drugie. Grzech może tu być rozumiany dwojako: jako jeden z destruktywnych epizodów, który radykalnie odmienia spojrzenie na samego siebie: człowiek nie poznaje samego siebie, nie może uwierzyć, że mógł to uczynić i to go powala go na ziemię; drugą, zaś przyczyną jest pasmo grzechów następujących po sobie. Biblijnym tego przykładem jest król Dawid (por. 2 Sm 11, 2 – 12, 23), którego historia ukazuje, jak kolejny grzech wprowadza w następny, pogrąża go w nim i nierzadko służy temu, by zatuszować ten poprzedni<sup>31</sup>. Tak zostaje zerwana fascynująca historia przyjaźni i zażyłości z Bogiem i Jego prawem.

Dla niektórych zaciera się też niekiedy granica pomiędzy tym, co istotnie ważne a co drugorzędne w ocenie moralnej swoich czynów, a więc i we właściwej kwalifikacji popełnionego grzechu. Nadto dość często zauważać można pewne ograniczanie grzechu tylko do zewnętrznego przekroczenia przykazań Bożych („grzech materialny”). Brak natomiast jest tego, co nazywamy „grzechem serca”, rodzaje i ciężar grzechów określa się przede wszystkim według jego przedmiotu. Wskazane wydaje się, zatem jest, by model formacyjny w całym etapie formacyjnym podejmował temat grzechu i jego kwalifikacji, ponieważ pozostaje on zawsze w niezgodzie przeciwko rozumowi, prawdzie, uczciwości sumienia; przestawia hierarchię wartości; łamie prawo Stwórcy i Pana, rani Jego ojcowską miłość i zaufanie; rani też Kościół, ponieważ każdy grzech przynosi szkodę świętości Kościoła; osłabia też i oddala od doskonałości, do której powołany ma konsekwentnie dążyć. Natomiast

---

<sup>31</sup> Por. A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 78 – 79; „Noc etyczna” panująca w sumieniach współczesnych przeniosła nas na poziomy gnostycyzmu z drugiego wieku, humanizmu wieku piętnastego, oświecenia z osiemnastego wieku, pozytywizmu z dziewiętnastego wieku (por. A. Negrisolo, N. Castello, S. M., Manelli, *Tajemnica Ojca Pio*, przeł. W. Zaszura, Kraków 2000, s. 212).

trwając w grzechu, zamiast oddawać chwałę Bogu, oddaje chwałę samemu sobie; zamiast służyć bliźnim, służy sobie; zamiast wychodzić naprzeciw innym, zamyka się w sobie. To zaś jest zasadniczym źródłem wszelkiego zła w świecie i w poszczególnych społecznościach. Człowiek już nie widzi w Bogu ani Ojca, ani towarzysza swego życia, ani Gwaranta wewnętrznej wolności. W jego sercu i umyśle pełnym grzechu panuje wyniosłość, nieufność, zwątpienie, rozdarcie, brak pokoju. Osłabiona zostaje też zdolność poznania przez umysł prawdy, zwłaszcza religijnej oraz wola czynienia dobra, co oddala go od ostatecznego celu i niszczy harmonię istniejącą w sumieniu, tworzy wewnętrzne podziały oraz rozbicie<sup>32</sup>. Nie ma w takim sercu poczucia wdzięczności wobec Boga, ale i także wobec ludzi. Jest to człowiek nieszczęśliwy, którym targają pokusy tego świata. Chciałby, jak każdy, doświadczyć poczucia szczęścia, radości, pokoju, ale ten świat mu tego nie daje. Na skutek tego zaczyna sobą gardzić. Skutki grzechu zwracają się przeciwko niemu. Wybór grzechu daje okazję złemu duchowi, by ten go niszczył<sup>33</sup>. Dlatego to św. Jan Apostoł napisał: „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8, 34); grzechu, który zawsze, pozostając faktem głęboko osobistym, niszczy jego odniesienie do Boga, do świata i ludzi oraz do samego siebie. Grzech pomniejsza człowieka, jest przyczyną jego degradacji osobowościowo-duchowej. Godzi w jego istotne dobro jako osoby, podważa jej godność i wartość jako człowieka<sup>34</sup>, cóż dopiero mówić o człowieku powołanym do szczególnej służby Bożej.

Stąd w formacji nie może zabraknąć wielkiego wezwania do obrzydzenia sobie grzechu, poprzez dogłębną znajomość jego skutków i konsekwencji, mechanizmów i sposobów działania; co ma szczególne znaczenie zwłaszcza w formacji kapłańskiej, z samej natury nastawionej na wyzwalanie z mocy i niewoli grzechu.

Jeśli osoba powołana sama tego nie zrozumie, zła i ślepoty grzechu, a jednocześnie, jeśli nie uzna i nie zaakceptuje swojej grzeszności, to tym samym nigdy nie stanie w prawdzie przed Bogiem po trzykroć Świętym i Miłosiernym. Grzech będzie odczuwać wtedy raczej jako porażkę, lub jako zaprzeczenie pozytywności własnego „ja” „Tym samym świętość, pisze A. Cencini, widziana z tego punktu widzenia, traktowana jest zazwyczaj jako osobista *zdobycz* człowieka, owoc jego wysiłków, rezultat aktów jego woli. Tak, jakby możliwe było *uczynienie się* świętym wyłącznie własnymi siłami.

<sup>32</sup> Por. KDK 37; KKK 1849 – 1869; J. Wolski, *Tragizm ludzkiego grzechu*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, 5 (1996), s. 220; K. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, t. 3, Kraków 1984, s. 35 – 42.

<sup>33</sup> Por. KKK 1034; 1037; J. Kozłowiecki, *Życie w Duchu Świętym*, s. 52

<sup>34</sup> Por. RP 16; 31; KDK 13; S. Olejnik, *Teologia moralna fundamentalna*, t. 3, Warszawa 1988, s. 218.

Jakby świętość była wyłącznie osobistym *upiększeniem* własnej sylwetki, niczym innym jak samorealizacją etycznie-moralną, która pozwala człowiekowi czuć się lepszym od innych, a nie darem danym przez Boga dla wszystkich ludzi”<sup>35</sup>

Grzech nie wytwarza tutaj poczucia żalu, z powodu obrażenia Bożej miłości, ale pewną winę z powodu rozczarowania i złości wywołanej odkryciem braku perfekcji własnej osoby. Wyrazić się to może bądź w postawie *perfekcjonistycznego dążenia* do nieosiągalnych ideałów, co wywołuje przesadną skrupulatność i sztywność postępowania; bądź w postawie *stwierdzenia własnej bezgrzeszności, bycia bez winy lub posiadania jedynie nieznaczących niedoskonałości*, tak nieznaczących, że nie są w stanie doprowadzić do zaburzenia wizerunku doskonałości własnej osoby, zezwalając na czucie się lepszym od innych, „biednych” grzeszników<sup>36</sup>

Taki sposób pojmowania własnej pozytywności i świętości może w konsekwencji doprowadzić także do *utruty i deformacji sumienia jednostki*. Wówczas grzech nie traktuje się już jako zło, ale jako proste wykroczenie przeciwko kodeksowi postępowania moralnego. Niestety jest z tym powiązane wielkie współczesne zagrożenie: *martwica sumień*, obojętność na grzech, na dobro i zło, ich wykrzywienie; bronienie zła i poniewieranie dobrem oraz prawdą.

## 2. Integracja wartości

E. Becker utrzymuje, że życie bez wartości jest niemożliwe, bo w rzeczywistości tak jest, że „każda istota, w skrytości sumienia lub w tajemnicy nieświadomości, posiada osobiste ideały, filozofię życia, własną *religię*. I gdyby tak postanowiła, że nic już nie ma sensu, a każdy może *prowadzić własną grę*, to również jest to konkretny, (choć niewyraźalny) wybór ze swoją ideologią, kryteriami zachowań, ze swymi *symbolami nieśmiertelności*”<sup>37</sup>

A. Cencini powie z kolei, że „Odniesienie człowieka do wartości jest naznaczone sytuacją konieczności, jak również naturalną skłonnością: człowiek potrzebuje ich, jednocześnie jest na nie otwarty. Potrzeba ta konkretyzuje się i ujawnia w nas, kiedy doświadczamy naszej niekompletności ontologicznej. Ten brak związany jest z przygodnością naszej istoty, którą psychologia może

<sup>35</sup> A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego*, dz. cyt., s. 26; por. S. Rosik, *Grzech w świetle antropologii biblijnej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, 14 (1986), s. 57 – 97.

<sup>36</sup> Por. A. Cencini, *Będziesz miłował Pana Boga swego*, dz. cyt., s. 26.

<sup>37</sup> Por. E. Becker, *Il rifiuto della morte*, Paoline, Roma 1982. Według tego autora *symbol nieśmiertelności* wynika z ludzkiej potrzeby traktowania czegoś, jak gdyby miało wartość absolutną, co przyczynia się do dobrego samopoczucia teraz i na przyszłość (por. A. Cencini, A. Manenti, *Psychologia a formacja*, dz. cyt., s. 438, przypis 113).

opisać i przeanalizować (na przykład różne uwarunkowania biologiczne i środowiskowe, względność poznania, niedojrzałości i niespójności itp.). Wynika z tego, że spostrzeganie – akceptacja tej rzeczywistości bycia ograniczonym nie jest ani łatwa, ani prosta. Niekiedy jest obciążona napięciem, a w każdym razie rozbudza w człowieku naturalną potrzebę kompletności ontologicznej jako naturalnego wymogu, by *być czymś więcej*”<sup>38</sup>

Ma to swoje głębokie uzasadnienie w ostatecznym celu chrześcijanina, jakim jest dążenie do Boga. To jest perspektywa wiary, która nie tylko wyznacza cel ostateczny, ale daje też szczęście i poczucie spełnienia. Osoba powołana ma nie tylko prawo do przystosowania się do tej rzeczywistości, ale ma także wszelką możliwość, by wytrwale zdążać do wyznaczonego celu. Wszystko, co współcześnie stanowi kryzys wartości, powinno być wyzwaniem dla duchowości osób powołanych, która ma być realizowaniem ewangelicznego modelu zachowania, widocznym i uświęcającym realizowaniem ideału, „mądrością przełożoną na spójną egzystencjalną wizję oświecającą każdy aspekt ludzkiego życia i nadającą mu sens; wizję, której sens i obietnicę może odczytać współczesny człowiek, a zatem formą, która staje się normą”<sup>39</sup>

W takiej perspektywie jest nadzieja i zawierzenie Jedynemu Bogu, życie w promieniach Bożego miłosierdzia, służba w komunii ze Zmartwychwstałym, sens życia i jego rozwój. Jezus Chrystus, będąc *centrum* wiary chrześcijańskiej, wciąż stanowi „niezwykły potencjał” duchowy, kulturowy i etyczny, który może pomóc w zrozumieniu poważnych kwestii związanych z formacją ciągłą kapłanów i osób konsekrowanych, oraz z wynikającymi w życiu różnymi przejawami kryzysów. Wynika stąd konieczność pogłębiania zagadnień tak dotyczących zakresu wiedzy teologii duchowości, jak i psychologii, pedagogiki czy innych z tym związanych dziedzin<sup>40</sup> Oferują one dziś bogatą literaturę ogólną i specjalistyczną, zawierając liczne propozycje mogące pomóc osobie przeżywającej kryzys lub zagrożonej kryzysem, czy też pragnącej pomóc przeżywającemu kryzys<sup>41</sup> Należy do tych pomocy sięgać, pamiętając, że

<sup>38</sup> A. Cencini, A. Manenti, *Psychologia a formacja*, dz. cyt., s. 100 – 101.

<sup>39</sup> A. Cencini, *Od relacji do uczestnictwa*, dz. cyt., s. 210.

<sup>40</sup> Por. Jan Paweł II *Ecclesia in Europa*, 19 – 20.

<sup>41</sup> W pozycji *Nuovo Dizionario di Spiritualità* znajdujemy dziesięć prostych wytycznych na czas kryzysów, są nimi: *Realizm*: rozpatrywać kryzys w jego realnych wymiarach; *Optymizm*: każdy kryzys może stać się kryzysem powodującym wzrost; *Całościowość*: analizować kryzys całościowo w kontekście aktualnego stanu psychicznego; *Kultura*: starać się wykorzystywać właściwe pouczenia oraz dotychczasowe sposoby radzenia sobie; *Przykład drugich*: wykorzystywanie doświadczeń innych ludzi przeżywających kryzysy; *Jedność*: szukać pomocy u drugich; *Asceza*: zaakceptować cierpienie i dowartościować ascezę; *Zjednoczenie z Bogiem*: uczynić kryzys czasem spotkania z Bogiem, a nie odejścia od Niego; *Modlitwa*: należy zintensyfikować modlitwę; *Oczekiwać w postawie ufności i zawierzenia Bogu* (por. *Nuovo*

w każdym przypadku są to jedynie cenne sugestie, ponieważ każdy kryzys jest sprawą bardzo delikatną i indywidualną.

W towarzyszeniu bardzo ważne jest, by osoba powołana żywiła w sobie wolę szukania i pewność znalezienia *skarbu*, który należy do niej; „by zrozumiała, że wewnątrz nas nie znajduje się jedynie logika potrzeby (*wszystko dla mnie*), pustki do wypełnienia, przyziemnych pragnień, małostkowych i rutynowych planów własnego *ja*; czy logika *ja aktualnego*”<sup>42</sup>, które po prostu nie wnosi do życia nic nowego i nic nie buduje. Osoba powołana winna wciąż zadawać sobie pytania, czy nie ulega temu, co niszczy lub osłabia jej świat wartości.

W odniesieniu do osoby powołanej pytanie o wartości stawia ją zasadniczo wobec spostrzegania i pytania o wartości i dylematy religijne. Zgoda na to, aby zastanowić się nad sensem własnego życia, oznacza tu także dla niej postawienie problemu swojego przeznaczenia, jak również zależności od Tego, od którego wszystko bierze początek. W takiej perspektywie jasnym jest, że na przykład Bóg ma prawo w życiu powołanego stwarzać swoistą „pustynię samotności uczuciowej, kompletnego odrzucenia, walki i udręki, porażki i rozczarowania... pustynię, która umożliwia nam wyzwolenie się spod władzy naszych bożków. To właśnie w godzinie próby wychodzi na powierzchnię prawda o tym, co naprawdę znajduje się w naszym sercu, a czego nam brakuje. W ten sposób ujawnia się nasze prawdziwe oblicze; nasze przywiązanie do samego siebie, do dobrej reputacji, do efektów naszej działalności, do stworzeń i rzeczy. Takie prawdziwe i realistyczne poznanie samego siebie, dzięki któremu niszczejemy nasze iluzje, przestając nas wprowadzać w błąd, sprawia, że również głos Pana brzmi donośniej i wyraźniej. Nastaje wreszcie chwila ciszy, Pan mówi, a my możemy Go słuchać”<sup>43</sup>

Nadto doświadczenie swojej samotności, swojej niemocy i grzeszności sprawia, że powołany uczy się, jak ową niemoc oczyszczać z ciągle pojawiającego się narcyzmu, zwłaszcza tego „religijnego”, jak wykorzystać ją na uczynienie siebie wolnym dla Boga. Albowiem „Pustka *od Boga* staje się pustką *dla Boga*. Ta ukrzyżowana niemoc staje się *błogosławioną*, podczas gdy świętość jest coraz bardziej intensywna jako nicość człowieka napełniona wszystkim Boga, jedyne Świętego. Tajemnica miłosierdzia Bożego, które ukazało się w niemocy krzyża Syna, teraz zamieszkuje nicość człowieka”<sup>44</sup>

Ale by tak było, konieczna jest odważna decyzja podjęcia radykalnej drogi we wszystkim tym, czym osoba powołana jest, i czym się zajmuje, ponieważ

---

*Dizionario di Spiritualità*, Roma 1982, s. 351 – 353, cyt. za: A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 141 – 153).

<sup>42</sup> A. Cencini, *Historia własnego życia*, dz. cyt., s. 61.

<sup>43</sup> A. Cencini, *Będiesz miłował Pana Boga swego*, dz. cyt., s. 114.

<sup>44</sup> Por. A. Cencini, *Drzewo życia*, dz. cyt., s. 281.

„życie religijne, które powinno być zawsze centralną wartością, domaga się wciąż pogłębiania i prawdziwego zaangażowania. Nie można być letnim, lecz z natury niejako musi się być zimnym lub gorącym”<sup>45</sup>

Podstawowym zadaniem w integracji wartości jest obrona przed małymi i złudnymi pragnieniami, ideałami i wartościami; wytrwała praca nad tymi pragnieniami, które w jakiś sposób zostały przez osobę powołaną może zlekceważone, ukryte lub utracone. Tutaj trzeba promować takie pragnienia, które tworzą tożsamość osoby powołanej, jej powołanie do świętości, do miłości powszechnej, która jest koniecznym warunkiem jej rozwoju i osiągnięcia satysfakcji życiowej. Jezus Chrystus często stawiał swoim rozmówcom pytanie: „Czego pragniesz?”; „Dokąd zmierzasz?”; „Jaki jest sens i cel twojego życia?”<sup>46</sup> Tego typu pytania odsłaniają sens tego, do czego osoba powołana zobowiązała się w chwili odczytania swojej drogi życiowej.

W formacji należy pamiętać, iż nie należy zbyt pochopnie mówić o pragnieniu jako spontaniczności, samowoli czy braku odpowiedzialności. Stawia się bowiem niesłusznie znak równości pomiędzy pragnieniem a instynktem, uważając pragnienie za bezrozumną siłę, pozbawioną racjonalnego myślenia. A. Cencini pisze: „Być może wewnątrz nas, może w podświadomości, istnieje przekonanie, że pragnienie przeciwstawia się racjonalnie zbudowanemu planowi życia. Może nosimy w głębi strach czy podejrzenie – także nieświadomione, – że jeśli zostałaby nam dana pełna wolność robienia tego, co chcemy – bez żadnej zewnętrznej i wewnętrznej kontroli, bez restrykcji i zastrzeżeń, bez kar i rekompensat – to, kto wie, czy pozostalibyśmy wierni naszym życiowym wyborom”<sup>47</sup>

Dobrze by było tutaj zatrzymać się również nad tym, iż współcześnie na poziomie teoretycznym pojęcie pragnienia odzyskało pozytywne znaczenie i godność pojęciową, natomiast na poziomie praktycznym, ściśle związanym ze świadomością zbiorową, pozostają jeszcze nieporozumienia odnośnie interpretacji pragnień i kierowania nimi, także w realizacji powołania kapłańskiego czy zakonnego. Chodziłoby zatem o umiejętność stawienia czoła tajemniczemu światu pragnień, uczynienia nierozzerwalnego związku pomiędzy pragnieniami a wyborami życiowymi tak, aby ostatecznie owocowały one wyborem zgodnym z wiarą, szczególnie w sferze powołania. Jeśli nie ma takiej równowagi, wówczas pod względem treści pragnienia osoby powołanej nie stają się tym, czym powinny się stawać, a więc pragnieniami Boga, „czyli tym, czego Stworzyciel pragnie dla stworzenia, a nawet więcej – pragnieniem na sposób Boży. Z jednej strony tylko Bóg może wskazać człowiekowi to, co jest

<sup>45</sup> A. Jacyniak, Z. Płużek, *Świat ludzkich kryzysów*, dz. cyt., s. 137.

<sup>46</sup> Por. M. Dziewiecki, *Pedagogika pragnień i aspiracji*, art. cyt., s. 44.

<sup>47</sup> A. Cencini, *Świat ludzkich pragnień*, dz. cyt., s. 59 – 60.



godne pragnienia, a z drugiej strony pragnienie Boga ukryte jest w sumieniu każdego człowieka. Dlatego można z całym przekonaniem twierdzić, że zdolność pragnienia i samo pragnienie są w najwyższym stopniu narzędziami czy miejscami ludzkiego doświadczenia Boga<sup>48</sup> i temu w formacji należy poświęcać bardzo dużo miejsca.

Osoba powołana wraz z mijającymi latami powinna z coraz większą pewnością umieć „przypominać” sobie to, co Bóg uczynił w jego dziejach, powinna coraz wyraźniej uczyć się sztuki „zszywania kawałków” i dostrzegania „ich piękna i harmonii”. Jest to prawdziwa mądrość, która polega na tym, by nie odrzucać tych kawałków, ale ułożyć z nich nowy projekt życia<sup>49</sup> „Istnieje przecież w człowieku dążenie o wiele silniejsze, ponieważ ukierunkowane i pobudzające do *wyjścia poza siebie*, które odpowiednio poruszane – prowadzi do rozbudzenia pasji dla wymagającego i pociągającego celu”<sup>50</sup>

---

<sup>48</sup> A. Cencini, *Świat ludzkich pragnień*, dz. cyt., s. 31; Tenże, *Vita consecrata. Itineratio formativo lungo la vis di Emmaus*, Cinisello Balsamo 1994, s. 223.

<sup>49</sup> Por. A. Cencini, *Synowskie uczucia*, dz. cyt., s. 103; E. Peyretti, cyt. za: G. Ravasi, *Ricucire i pezzi*, „Avvenire” 12. 08. 1997, s. 1.

<sup>50</sup> A. Cencini, *Historia własnego życia*, dz. cyt., s. 61.